Rok III. We Lwowie 15. maja 1897. Nr. 10.

# GAZETA HANDLOWO-GEOGRAFICZNA

**Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego we Lwowie,**

**dwutygodnik, poświęcony sprawom wychodztwa i kolonizacyi oraz handlu i przemysłu polskiego**

Wychodzi 1-go i 15-go w miesiącu.

**Warunki prenumeraty:**

W państwie austro-węgierskiem rocznie **3** zł., półrocznie **1** zł. **50** ct. We Francyi, Włoszech, Brazylii rocznie **10** półrocznie **5** franków w Niemczech rocznie **6** półrocznie **3** marki; w Anglii rocznie **8** półrocznie **4** szylingi; w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryk rocznie **2** półrocznie **1** dolar; w Królestwie Polskiem i Rosyi (w kopercie) rocznie **8** półrocznie **4** ruble. — Numer jeden kosztuje **15** ct. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **15** ct. od wiersza trójszpaltowego petitem.

Adres dla wszelkich przesyłek: **Redakcya „Gazety handlowo-geograficznej" we Lwowie (Lemberg-Austria) ul. M. Mochnackiego 12.**

## Kilka słów o kuśnierstwie w Galicyi.

Pomimo kolosalnego rozwoju produkcyi kapitalistycznej, wielki przemysł nie zdołał dotychczas nigdzie zapanować wyłącznie, wszędzie bowiem istnieją jeszcze warunki ekonomiczne, przy których drobny przemysł najzupełniejszą ma racyę bytu i doskonale ostać się może. Nawet w Anglii, która przoduje innym krajom, rodzinna forma produkcyi i niezależne rzemiosło utrzymały się obok produkcyi maszynowej: drobny przemysł zatrudnia tam około miliona robotników, co stanowi blizko $^{1}/_{4}$ część ludności, zajętej pracą przemysłową. Podobnie i we Francyi pomyślnie się rozwijają i współzawodniczą z fabrykami rzemiosła. Nie należy stąd wnosić bynajmniej, że taka forma przemysłu trwać będzie zawsze — z czasem bowiem stosunki muszą uledz zmianie, atoli zaprzeczyć się nie da, że dziś pewne gałęzie produkcyi niemaszynowej są zjawiskami naturalnemi, w krajach zaś, gdzie podobnie jak u nas, wielki przemysł jest dopiero w zaczątku, należy je nawet goraco popierać.

Jedną z takich gałęzi domowego przemysłu, której byt można nazwać trwałym ze względu na to, że maszyna w jej dziedzinie nie zastąpiła jeszcze człowieka i nieprędko go zastąpi — jest kuśnierstwo. Dzięki swej żywotności domaga się ono w Galicyi szczególniejszej opieki i poparcia. Już same warunki klimatyczne zdają się powoływać go u nas do życia i zapewniają mu rozwój. Ostra zima zniewala nasz lud do przywdziewania kożucha i baraniej czapki. Przez większą część roku kożuch ten nie schodzi z pleców polskiego i ruskiego chłopa. Stroją się weń i kobiety, a nierzadko i dzieci wiejskie otrzymują na zimę kożuszki.

Pozostawiając na stronie kuśnierstwo delikatniejsze, miejskie, czyli t. zw. futernictwo, zajmiemy się na razie tylko przemysłem domowym i rękodzielniczym wyrobu kożuchów. Według wykazów statystyki krajowej w Galicyi jest 773 opodatkowanych kuśnierzy, którzy jednak przeważnie należą do kategoryi miejskich. Kuśnierzy natomiast, trudniących się wyrobem kożuchów, jako rzemiosłem samoistnem, lub przeważnie w połączeniu z rolnictwem, znajdujemy w 395 miejscowościach w liczbie 2075. Pomijamy tu pomocników, którzy rekrutują się bądź z płatnych najemników, bądź też z pośród członków rodziny takiego rolnika-kuśnierza.

Roczny wyrób kożuchów wynosi około 51.000 sztuk, wartości z górą 522.800 złr. Na taką ilość kożuchów potrzeba wyprawić mniej więcej 260.000 sztuk skórek baranich, a ponieważ tylko małą ich część dostarcza garbarstwo zawodowe, przeważnie więc wyprawy dokonywają sami kuśnierze. W ten sposób białoskórnictwo wiąże się z kuśnierstwem i obie te gałęzie przemysłu we wzajemnej zależności od siebie pozostają.

Kiedy w pierwszej połowie bieżącego stulecia przemysł ten rozwijał się nader pomyślnie i liczba jego siedzib wzrastała z każdym rokiem — po roku 1850 nastąpił niepożądany zwrot ku gorszemu i zaczął się powolny kuśnierstwa krajowego upadek. Obecny jego stan w Galicyi, aczkolwiek zajmuje ono jeszcze wybitne miejsce pośród innych gałęzi przemysłu domowego, nie jest takim, jakim mógłby dzisiaj być śmiało, gdyby nie rozmaite przyczyny, które rozwój jego powstrzymały.

Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na ogromne zmniejszenie się hodowli owiec, co zresztą daje się zauważyć powszechnie w miarę rozwoju gospodarstwa zbożowego. Gdy jeszcze w r. 1840 liczba owiec w kraju sięgała 1,500.000 sztuk, to już po upływie dziesięciolecia, w r. 1851 wynosiła ona ledwie 955.000. Dalszy spadek odbywał się już nie tak gwałtownie, ale bądź co bądź, szybko i z małemi tylko wahaniami. I tak:

w r. 1857 znajduje się w Galicyi 810.831 sztuk owiec
„ 1869 „ „ 966.763 „
„ 1880 „ „ 609.253 „

Niepomyślnie odbiło się także na przemyśle kuśnierskim ogólne pogorszenie stosunków handlowych i przemysłowych w Galicyi, wywołane przez politykę celną i wszelkiego rodzaju represalia. Surowe skóry, sprowadzane skądinąd, znacznie podskoczyły w cenie. Rozwinęło się białoskórnictwo w sąsiedniej Rosyi, która poczyna coraz znaczniejszą ilość skór wyprawnych wywozić za granicę. Wystąpili też do współzawodnictwa z naszymi kuśnierzami węgierscy, a wyroby ich zjednały sobie uznanie i cieszą się niemałem powodzeniem na naszych rynkach.

Pomimo to jednak przemysł ten utrzymał się we wszystkich tych miejscowościach, gdzie tylko znalazł odpowiednie dla siebie warunki, w szczególności zatem wzdłuż naszego podgórza, gdzie, jak wiadomo, hodowla owiec stoi znacznie wyżej, niżeli w innych okolicach. Do najznakomitszych siedzib kuśnierstwa w kraju należą dziś najstarsze i najdawniejsze jego ogniska; jak Stary Sącz i Tyśmienica. Ta ostatnia utrzymuje nawet stosunki handlowe z Lipskiem, który, jak wiadomo, jest centralnym rynkiem futrzanym Europy. Dalej idzie szereg miast i miasteczek, w których kuśnierze mają zupełną możność egzystencyi, że wymienimy tylko Nowy Targ, Staremiasto, Stryj, a osobliwie Śniatyn. W kilku z nich produkcya, prócz zaspokojenia potrzeb miejscowych, przybiera charakter wywozowy. Tak np. Stary Sącz i Nowy Targ, które słyną ze swych s e r d a k ó w, zbywają je większemi partyami kupcom z miast innych, co zawdzięczać należy znacznemu popytowi na tego rodzaju kożuszki w sferach zamożniejszej ludności miejskiej, coraz chętniej wyjeżdżającej na lato w góry, zwłaszcza do Zakopanego, Szczawnicy i Krynicy, gdzie serdak jest i praktyczny i modny zarazem, a wiadomo, że te dwa czynniki są najpierwszą rękojmią rozwoju każdej gałęzi przemysłu.

Widzimy tedy, że kuśnierstwo w postaci drobnego, domowego przemysłu rozwijać się może u nas bardzo dobrze i poważną ma przyszłość przed sobą. Należy tylko dbać o to, ażeby mu zapewnić jak najpomyślniejsze dla rozwoju tego warunki. Zdaje się, że najtrwalszą podstawę ma ono tam, gdzie nie przedstawia samoistnego rzemiosła, ale gdzie jest uprawiane obok rolnictwa, jako zajęcie poboczne, zapewniające swoim pracownikom na czas zimy stały i nieposledni zarobek. W takiej właśnie prymitywnej formie rozwija się ono bardzo pomyślnie w Rosyi. Tak zw. k u s t a r n e wyprawianie skór baranich przynosi tam, według obliczeń prof. Iwaniukowa, około 6,000.000 rs. rocznie, z których 25% stanowi zarobek k u s t a r ó w.

W miastach natomiast, gdzie skupia się większa ilość kuśnierzy, już nie rolników, ale rzemiosło swoje, jako wyłączny fach posiadających, bardzo pożądaną i na czasie rzeczą byłoby organizowanie spółek, ułatwianie im większego a taniego kredytu, tudzież nastręczanie zobowiązań w większych dostawach.

W r. 1883 zawiązała się w Starym Sączu pierwsza »S p ó ł k a w y r o b u i h a n d l u t o w a r ó w k u ś n i e r s k i c h«, jako stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką. Do spółki tej przystąpiło 30 kuśnierzy, ale gdy przyszło składać udziały, zostało ich tylko 9. Pomimo to dzięki poparciu przez Wydział krajowy — spółka mogła należycie działalność swoją rozwinąć i uzyskała nawet częściowe dostawy kożuchów dla kolei ces. Ferdynanda, Karola Ludwika, lwowsko-czerniowiecko-jasskiej i państwowych. Według sprawozdania za r. 1886 stan jej interesów przedstawiał się dobrze. W roku tym materyału surowego zakupiono za 11.367 złr., sprzedano towaru za 10.672 złr., wartość zaś surowców i towarów zapasowych z końcem roku wynosiła 2.893 złr.

Pozwala nam to przypuszczać, że obecnie, gdy uświadomienie ekonomiczne postąpiło naprzód, kuśnierze nasi chętniej będą zawiązywali spółki i z większem zaufaniem powierzą im swe wkłady. Tani kredyt, oprocentowany co najwyżej w stosunku 3 od sta, oddałby niekłamane usługi tak białoskórnictwu, jak i kuśnierstwu które, podniósłszy się do należytego poziomu, zapewnią dobrobyt wielu rodzinom, gdy tymczasem dzisiaj wyzyskujące pośrednictwo i lichwa łamią niejednokrotnie najlepsze usiłowania.

Należy też mieć na względzie i to jeszcze, że przemysł kuśnierski nie ma u nas wielkiego współzawodnictwa z zewnątrz, a to, które jest, dałoby się bez trudu zwalczyć, można więc liczyć na niezawodny rozwój kuśnierstwa, skoro tylko najżywotniejszym jego potrzebom stanie się zadość.

Kuśnierze nasi w imię własnych interesów — dla tych korzyści, które mogą osiągnąć, powinni się łączyć i rozwijać działalność zbiorową. *Z. D.*

# Handel i przemysł.

**Stosunki handlowe Austro-Węgier z Ameryką środkową i południową.** Konferencya celna i handlowa austro-węgierska, odbyta niedawno, zaleciła ustanowienie i rozwinięcie stosunków handlowych z państwami południowej i środkowej Ameryki. Przedstawiciele monarchii austro-węgierskiej w Waszyngtonie, Rio de Janeiro i Buenos Ayres powinni wejść w porozumienie z odnośnymi rządami co do istniejących obecnie i niezbędnych na przyszłość traktatów handlowych. W pierwszej linii koniecznem jest zawarcie takiego traktatu z Paragwayem; traktaty zaś tem są wogóle potrzebniejsze, że Austro-Węgry posiadają w Ameryce stosunkowo bardzo mało przedstawicieli konsularnych. Tak np. sfery eksportowe słusznie skarżą się na to, że w tak ważnym handlowym obwodzie, jak Meksyk, niema wcale tak potrzebnego tam konsula austro-węgierskiego. Potrzebie tej jak najprędzej uczynić zadość należy. W braku konsula eksporterzy z trudnością mogą otrzymywać wiadomości o stanie targów meksykańskich, które są bardzo ważne dla handlu wszechświatowego. Dość powiedzieć, że w roku urzędowym 1895|6 suma towarów i produktów zagranicznych do Meksyku przewyższyła 42 miliony dolarów.

**Cukier buraczany w Wiskonsinie.** Jest już pewnem, iż Northwestern Beet Sugar Company w pow. Jackson blisko Merrillan wybuduje cukrownię, w której przerabiać będzie buraki z 25,000 akrów. Fabryka kosztować będzie 600,000. dol. 500.000 dol. już jest podpisanych. Akcyonaryuszami są kapitaliści ze Wschodu. Fabryka ma być skończona na 1-go października. Grunt w pow. Jackson jest bardzo dobry pod buraki.

**Konserwowanie mięsa przy pomocy elektryczności** odkrył Pinto w Rio de Janeiro. Umieszcza on mięso w 30-procentowym roztworze soli kuchennej, którego to rozworu używa jako elektrolitu (tj. ciała poddanego rozkładowi) między biegunami platy nowymi. Po 10—20 godzinach mięso doskonale przesiąknięte jest solą i wtedy zostanie suszone. Do kąpieli takiej z 3 met. sześcien. roztworu soli, która zawrzeć może 1000 kg. mięsa, używa się prądu 100 amper przy 8 woltach napięcia.

**Ektyposkop** jestto nowy przyrząd optyczny, zapomocą którego wydają się wypukłemi przedmioty wyrobione lub wyryte wklęsło. Jestto mała luneta astronomiczna kątowa, tj. przecięta pośrodku pryzmatem o odbiciu całkowitem, a działalność jej polega na złudzeniu optycznem. Luneta mianowicie astronomiczna odwraca obrazy zarazem ze strony prawej na lewo i z góry nadół. Przez wtrącenie zwierciadła usuwa się drugie to odwrócenie i pozostaje tylko pierwsze, a odwrócenie to sprowadza złudzenie pseudoskopijne. Cienie, które w rzeczy-

wistości przypadają po stronie źródła światła, widziane są po stronie przeciwnej; rozkład światła podobnież jest przemieszczony, stąd zaś, jak łatwo poznajemy, następuje zmiana wrażenia wklęsłości na wrażenie wypukłości. Przyrząd ten przydatny być może dla archeologów, którzy posiadają odciski wklęsłe różnych przedmiotów; uwolni ich od potrzeby otrzymywania znów odlewów z takich form wklęsłych.

**Nowy system telefoniczny.** Angielski zarząd poczt i telegrafu prowadzi obecnie studya i próby nad nowym wynalazkiem inżyniera Apostołowa, który ewentualnie wywołać może kompletny przewrót w dziedzinie komunikacyi telefonicznej. Wynalazek ten umożliwić ma bezpośrednie łączenie się w celu rozmowy abonentów jednej sieci telefonicznej między sobą. Przy pomocy automatycznej klawiatury można łączyć się samemu z tym lub owym abonentem; nadto każdy abonent sam może połączyć się z abonentem telefonu w innem mieście, przyczem może przeszkodzić, ażeby osoba trzecia nie przerwała komunikacyi. System taki daje się zastósować do wszelkich istniejących już sieci telefonów. Aparat składa się z niewielkiej szkatułki z trzema otworami i kilkoma klawiszami, które służą do łączenia się. Np. abonent A chce być połączony z abonentem B, mającym numer 2753. Uderza on tedy w odpowiedni klawisz dwa razy i w następny siedm i otrzymuje w ten sposób liczbę 27 w jednym z otworów; po odpowiedniej manipulacyi ukazuje się w drugim otworze 53. Po przyciśnięciu guzika z napisem („call“) „wołanie“ następuje dzwonek i abonent 2753 jest już zawiadomiony, że mówić z nim chce abonent A. Po skończonej rozwowie następuje za pociśnięciem znów innego guzika z napisem „koniec“ („finish“) rozłączenie, poczem w otworze ukazuje się napis „wolne“ (off). Dzięki temu, że automat nie funkcyonuje, skoro zajęty jest przez jeden z numerów, niemożliwem jest przerwanie komunikacyi między A i B przez osobę trzecią. O korzyści takiego aparatu, zdaje się, nawet nie trzeba się rozwodzić. Pytanie tylko, jak próby te wypadną i czy w rzeczy sawej praktyczności, a co zatem idzie i taniości zadość uczynionem zostanie. Na wystawie w Chicago z 1893 roku aparat tego rodzaju był okazywany przez Stowgera.

**Rozwój przemysłu na Syberyi.** Według informacyj *London and China Telegraph* kapitaliści angielscy biorą czynny udział w zakładaniu przedsiębiorstw przemysłowych na Syberyi. Powstają tam coraz to nowe fabryki, których celem jest wytwarzać artykuły, sprowadzane dotychczas z Rosyi europejskiej. Pierwszą cukrownię, założoną w Semipalatinsku, już w sierpniu roku zeszłego puszczono w ruch. Niedawno utworzyło się Towarzystwo exploatacyi bogactw mineralnych wschodniego stoku Uralu. Towarzystwo to rozporządza kapitałem 2,500.000 rs. Największą jednak przyszłość ma na Syberyi wydobywanie węgla ziemnego i fabrykacya żelaza. W Wierchoturii olbrzymie towarzystwo z kapitałem *18,000.000 rs.* zakłada właśnie fabrykę wyrobów żelaznych. Założycielami są Anglicy, a i personal techniczny sprowadzono z Anglii. Niewątpliwie, nowy ten ruch przemysłowy pociągnie na Syberyę i polskich robotników z Królestwa...

**Garbarnia futer.** Bogatsi przemysłowcy garbarscy omawiają projekt założenia w Warszawie akcyjnej garbarni skór futrzanych. Sprawa ta była już poruszona kilkakrotnie, lecz za każym razem skończyło się na niczem bo niektórzy garbarze są zdania, że wobec przemytnictwa skór futrzanych z zagranicy, wyrobów tychże w kraju naszym się nie opłaci.

**Hodowla ryb.** W okolicy Noworadomska w ostatnich czasach rzucono się ogólnie do hodowli ryb. W majątku Pągów założono i zarybiono staw 24 morgowy, w Okołowicach przeszło 30 morgowy, w Ciężkowicach 30 morgowy, w Sekursku 15 morgów. Wszędzie liczą głównie nu zbyt ryb w Łodzi.

**Kopalnia złota.** Pomiędzy Augustem hr. Potockim a domem handlowym I. A. Trabotti w Odesie zawarta została umowa w celu eksploatacyi kopalni złota w posiadłościach hr. Potockiego w Syberyi. Hr. Potocki wnosi do spółki swoją kopalnię, zaś p. Trabotti milion rubli w gotówce. Obaj wspólnicy dzielić się mają zyskami w równej części.

# Emigracya i kolonizacya.

## Szkice z kolonii polskich w Paranie.

### *II. Rio Claro.*

Kiedym przed pięcioma laty zwiedzał brzegi Iguassu, Rio Claro było jeszcze w dziedzinie projektów. Zwarty las ciągnął się nieprzerwanym obszarem od St. Mateusza aż do Paragwajskiej granicy, a jedynie nieliczne parowce rzeczne od czasu do czasu przystawały w Barrafei w drodze do Porto Uniăo, aby przyjąć ładunek *Hervy mate* od kilku rozrzuconych wśród puszczy po obu brzegach rzeki „Kaboków“. Dzisiaj jest to jedna z największych osad polskich w Brazylii. Kolonia Rio Claro zajmuje obszar lasów po prawym brzegu Iguassu, pomiędzy rzekami: Putinga, Rio Azul i Rio Claro zamknięty, graniczac od wschodu z terytoryami polskiej spółki kolonizacyjnej na *Kamiennej Górze* (*Escapa Cavallo*), od północy z prywatną kolonią *Rio Azul* — ku zachodowi ciągną się nietknięte jeszcze puszcze, któremi prowadzi bardzo licha ścieżka, dostępna dla mułów w porze suchej, w czasie deszczów niedostępna całkowicie — do miasteczka *Porto Uniăo*,, stanowiącego początek nowej linii kolonij galicyjskich — na lewym brzegu Iguassu — do Palmas się ciągnącej.

Środkowy punkt kolonii — właściwe *Rio Claro* leży o 7 mil na zachód od Mateusza, nad rzeką tego imienia, o milę na północ od brzegu Iguassu. Przystań na tej ostatniej rzece, połączona z miasteczkiem szeregiem kolonij, nosi nazwę *Baraffeia.*

Połączenia kołowego z sąsiedniemi koloniami niema dotychczas — jedyny gościniec dla wozów dostępny prowadzi do przystani w Barrafeia. Komunikacya ze światem zewnętrznym odbywa się bądź przez Mateusz — konno, bądź drogą wodną po rzece — regularnej żeglugi jednak dotychczas niema — nader bowiem zmienny stan wody w Iguassu bardzo takową utrudnia.

Powiedziałem, że Rio Claro jest *miasteczkiem* — wymaga to jednak zastrzeżenia, iż mowa tu o osadzie południowo-amerykańskiej, gdzie niekiedy *miasta* powiatowe i departmentalne, umieszczone we wszystkich atlasacg geograficznych — liczą niekiedy po kilka zaledwie nędznych chałup.

Na obszernym, oczyszczonym z pod lasu placu, na którym sterczą tu i owdzie niewygniłe dotąd pnie araukaryj i walają się potężne kloce nieobrobionego drzewa widać rozrzucone zrzadka, na pozór bezładnie — pojedyncze drewniane domki, których liczba rośnie nieustannie: to *wendy* czyli mówiąc językiem galicyjskim — „grajzlernie“ — w których obyczajem amerykańskim do-

stanie wszystkich towarów — od łokciowych począwszy, a skończywszy na narzędziach rolniczych, książkach do nabożeństwa, siodłach — przedewszystkiem jednak musi być nieodzowny „kaszas“ czyli wódka trzcinowa, bez której żaden handel tu obejść się nie może. Sklepiki takie, w których cały zapas towaru czasami wart jest paręset franków, robią wcale dobre interesa, to też konkurencya rośnie, a z nią, na szczęście kolonistów, zniżają się też barbarzyńskie ceny, jakie pierwsi kupcy za wszystko płacić sobie każą.

W jednej z takich *wend* mieści się agencya pocztowa dość prymitywna: w izbie szynkownej wystawionym jest spis adresatów, o nazwiskach zazwyczaj przekręconych, do których przesyłki pocztowe nadeszły — pocztę przywozi obdarty konny posłaniec, obsługujący całą linię pomiędzy Palmeira i Palmas. Obok *poczty* — dość ponętny domek administracyi kolonialnej rezydencya osławionego z gwałtów i złodziejstwa szefa kolonii pana *Luisa Maravalho* i jego murzyńskiego sztabu.

Naprzeciwko okien u szefa — szereg budek z bambusu i palmowych liści — w których mrą na tyfus głodowy nowo przybyli z Galicyi emigranci. Opodal — parterowy budynek z zawieszonym w bramie dzwonkiem — oznacza plebanię i kościół, w którym rezyduje dzisiaj najstarszy z kapłanów polskich w Brazylii — ks. Ludwik Przetarski.

Prostopadle do głównej ulicy przechodzi droga, prowadząca na dalsze kolonje — a na niej znowu wendy z nich trzy polskie — Sellnera, Trojana — będąca zarazem lokalem polskiego towarzystwa i czytelni im. św. Izydora, oraz najnowsza — pp. Jerzego Festenburga i Bohdana Mikoszewskiego. Opodal, lichy domeczek zamieszkuje jeden z najbardziej wpływowych w kolonii obywateli — p. Józef Kamiński z Królestwa Polskiego, ex oficer artyleryi, a obecnie stolarz i stelmach. Dalej, w którąkolwiek stronę ruszymy, ciągnie się już las mniej lub więcej wytrzebiony i bieleją drewniane domki kolonistów polskich.

Plan kolonii jest następujący: z południa na północ idzie linia główna (linea do fundo) dochodząca do granicy kolonii — rzeczki *Rio Azul* — długość jej wynosi około 6 mil, z czego tylko pierwsza mila jest szerokim gościńcem kołowym, trzy mile dalsze — drogą konną, a dalej — ścieżką (picada) tylko dla pieszych dostępną.

Od tej linii głównej w kierunku prostopadłym, w odległości 1 mili od siebie idą *linie*, oznaczone numerami porządkowemi 1—6, z tych 1—4 na lewo, 5—6 na prawo od drogi głównej. Linie boczne połączone są gdzieniegdzie przecznicami *(vicinales)*, również ponumerowanemi. Co 200 metrów w każdej z linij wymienionych — chałupa z desek sosnowych sklecona — mieszkańcami kolonii są wyłącznie Polacy i Rusini. Pierwsi, jako dawniej przybyli, osiedleni są bliżej, zajmując linię główną do 30 kilometrów od miasta, drogę do *Barrafeia* oraz linie boczne wraz z przecznicami nr. 1—3. Rusini — przybyli w roku ubiegłym, zostali wysłani zwartą masą na krańce kolonii — zajmują więc linie 5 i 6 połowę 4, oraz najdalsze, niedostępne prawie końce polskich linij 1—3; korzystniej umieszczeni są ci, którym się dostały grunta w pobliżu gościńca do Barrafeia prowadzącego — tu jednak nie stanowią oni zwartej masy lecz są wsunięci pomiędzy dawniejszych osadników polskich. Liczba rodzin, osiedlonych w Rio Claro, dochodzi 600, z czego $^1/_3$ stanowią Rusini.

Linie 5 i 6, jako czysto ruskie i do tego oddalone od Rio Claro kilkumilową przestrzenią niemożliwej drogi — stanowią odrębną całość, a jakkolwiek dzisiaj opierają się jeszcze o las dziewiczy, w niedalekiej przyszłości będą miały położenie lepsze, aniżeli samo Rio Claro — nowa bowiem kolej, budująca się już z Ponta Grossa do Porto União, ma przejść przez północną część terytoryum kolonii nad Rio Azul — a tem samem otworzy się osadnikom nowe źródło zarobku.

Osadnicy polscy, przybyli tutaj przed pięcioma laty, są już dzisiaj bez wyjątku zamożnymi gospodarzami — gleba tu bardzo żyzna, lepsza znacznie niż w Mateuszu, herva mate w lesie obficie rośnie, a napływ nowych emigrantów galicyjskich dozwolił im wysprzedać korzystnie wszystkie zapasy artykułów spożywczych, jakie mieli do zbycia. Są to przybysze przeważnie z Królestwa Polskiego — rzemieślnicy, służba folwarczna lub robotnicy fabryczni — obrotni i przedsiębiorczy, którzy w trudnych warunkach początkowego pobytu umieli sobie dać radę. Sieją żyto, kukurydzę, bataty, mandiokę, fasolę, tatarkę i ważywa europejskie, prawie każdy posiada pszczoły — dające się tutaj chować z nadzwyczajną łatwością — u każdego widziałem dobre konie, krowy, wieprze i drób. Dobrobyt wszędzie widoczny, nie słyszałem od osadników starszych nigdy skarg na swój los.

O wiele gorszem jest położenie emigrantów galicyjskich. — Pierwsza partya, przybyła pod patronatem tow. św. Rafała, trafiła jeszcze szczęśliwie na czas najlepszy, bo i grunta były wymierzone, tak, iż nie kazano im czekać, i szef był człowiek ludzki a nadto rząd wydawał im wikt przez cztery miesiące po osiedleniu i jakkolwiek więc umieszczono ich bez wyjątku w najdalszych zakątkach kolonii wśród gór trudno dostępnych — przy pomocy wzajemnej przebyli najcięższe początki szczęśliwie, dzisiaj są już na dorobku, mając zapewniony przynajmniej kawałek suchego chleba.

Po tej pierwszej partyi atoli przybyli inni; szefa uczciwego usunięto, tymczasem — na jego miejsce przybył łajdak i złodziej — gruntów wymierzonych nie było, w kancelaryi kwitło grube łapownictwo, rząd nie miał nigdy pieniędzy na wypłaty, aptekę i dozór lekarski ze względów oszczędnościowych skasowano, przestano wreszcie wydawać żywność emigrantom, dostarczając im zaledwie bardzo licho płatnej roboty przy drogach rządowych i obdzierając przytem bez litości przy wypłatach. Wielu z tych biedaków na tyfus głodowy w barakach przed oknami nieludzkiego dyrektora pomarło — inni, mniej niedołężni, zamiast żebrać litości u człowieka który nie czuł tego wyrazu — poszli szukać zarobków u kolonistów polskich i Brazylianów — z tych się jeszcze ludzie wyrobią. Niedołęstwo, apatya i jakiś czysto wschodni fatalizm ruskich wychodźców przyczyniają się bardzo do pogorszenia i tak niegodnego zazdrości położenia.

Obecnie posiadają Rusini na 5-ej linii swego kapłana ks. Nikona Rozdolskiego i krzątają się około założenia czytelni i towarzystwa. Niektórzy otrzymują pisma ruskie jak „Diło“ i „Swobodę“. Jest pomiędzy nimi kilka ludzi inteligentnych, oraz jeden kupiec (wendziarz) — niejaki Kożan.

*J. Siemiradzki.*

## W sprawie szkoły batignolskiej.

Czytając pilnie „Gazetę Handlowo-geograficzną“ zająłem się żywo projektem przeniesienia szkoły polskiej z Paryża do Parany. Sprawa ta interesuje mnie bardzo jako byłego ucznia szkoły batignolskiej i to tembardziej, że żyjąc w ścisłych stosunkach ze ś. p. Dyrektorem Malinowskim miałem sposobność często słyszeć jego opinię,

bardzo pokrewną powyższemu projektowi. Czytając odnośną korespondencyę paryską — przypomniałem sobie rozmowę jaką prowadziłem raz ze s. p. dyrektorem. Opowiadał on wówczas — że po powstaniu w roku 1830 przybył wraz z licznymi powstańcami do Krakowa, którzy podobnie jak i on przeciwni emigracyi, przemyśliwali jakby to dostać się bądź podstępem bądź gwałtem do Królestwa. Pewnego wieczora znajdował się śp. Malinowski wraz z kilkoma kolegami u pewnej rodziny. Między innemi rozrywkami bawiono się w kabały a pewna młoda panna wykładała karty i rozmaitym osobom przypowiadała przyszłość. Otóż dwom kolegom ś. p. Malinowskiego przepowiedziała nagłą śmierć a śp. Malinowskiemu rzekła te słowa: „Pójdziesz Pan bardzo daleko za kraj i długo tam będziesz — *ale po długim czasie jeszcze dalej pójdziecie za morze*“. Śp. Malinowski wierzył w tę przepowiednię, gdyż dwaj jego koledzy, którzy chcieli wkroczyć do Królestwa zostali schwytani i rozstrzelani on zaś sam wbrew swoim pierwotnym zamiarom udał się do Francyi. — Do tego tematu wracał śp. dyrektor często i mówił, *że z pewnością z czasem szkoła do Ameryki przeniesiona będzie*, „bo na tych lekkomyślnych Francuzów liczyć nie można“.

Stary dyrektor umarł — ale myśl jego żyje i to co przewidywał to się dzieje. We Francyi sympatye polskie znikły i zwróciły się wprost w przeciwnym kierunku.

Szkoła polska jako zakład narodowy we Francyi żadnego znaczenia już mieć nie może i oddawna ani pod względem wychowawczym ani pod względem naukowym już niema. Emigracya polska z 1830 i 1863 r. prawie znikła, potomkowie emigrantów już zupełnie z francuzieli i słowa po polsku nie umieją, i w szkole z braku ducha narodowego języka polskiego już oddawna nikt się nie nauczył. Żenią się z Francuzkami i nabywaja, francuskie obywatelstwo, a potem zdaje im się, że wielki narodowości polskiej robią zaszczyt mówiąc jak pewien pseudo — polak paryski: „gdybym nie był Francuzem chciałbym być Polakiem“.

Należy więc sobie raz przecie ten fakt, zresztą bardzo naturalny, uprzytomnić, aby nie łudzić się mrzonkami o wpływie wywieranym dzisiaj na rozwój narodu polskiego przez emigracyę we Francyi.

W Paranie zaś otwiera się obfite pole przedsiębiorczości i rozwojowi naszego plemienia. Tam jedynie wychodźtwo nasze może swobodnie rozwijać wszelkie właściwości swego narodowego ustroju. Tam możem pokazać światu, że plemię polskie tyle warta pod względem kulturnym co i inne. Tam nareszcie może rozwinąć się życie narodowe w całej pełni, między ludnością energiczną wyborem naturalnym dobraną i nie hamowaną starymi przesądami i skutkami starych grzechów i błędów.

Tam zatem jest właściwe pole działalności zakładu narodowego takiego jak szkoła batignolska.

Fundusze we Francyi umieszczone, teraz skapitalizowane a tam przeniesiono mogą służyć na zakup tanim kosztem obszarów ziemi, które z czasem wielkiej dosięgną wartości; na takim gruncie może stanąć szkoła praktyczna, oprócz języka polskiego ucząca rolnictwa i przemysłów. Chodzi nam bowiem oto, aby mieć lud polski oświecony a nie kilku uczonych różnymi cudzymi językami mówiących a do żadnej narodowości się nie przyznających. Bierzmy za przykład Holendrów w południowej Afryce (Boerów); oni bez wysokich nauk ale przez przywiązanie do swego języka swoich obyczajów i swojej nowo nabytej ziemi, zdobyli taką siłę, iż największemu mocarstwo na ziemi, smią stawiać czoło.

Stockholm 14 kwietnia 1897.

*A. Pomian Hajdukiewicz.*

**Stuletnia rocznica urodzin Adama Mickiewicza** Chicagoski *Naród Polski* podaje bardzo sympatyczny projekt uczczenia rocznicy urodzin naszego wieszcza przez wystawienie w Nowym Yorku *Polskiego domu emigracyjnego* i powierzenia tegoż, Zgromadzeniu brata Alberta. Redakcya Narodu Polskiego rozpoczęła już zbieranie składek na ten cel, i odzywa się do wszystkich Polaków bez względu na obóz o poparcie tej myśli. Oprócz tego jest projekt uczczenia tej rocznicy przez założonie uniwersytetu polskiego lub biblioteki. Ostatnie te projekta zdają się być jednak znacznie trudniejsze do urzeczywistnienia.

**Dom Polski Emigracyjny** w New Yorku został otwarty we Wtorek, dnia 20 Kwietnia, br. na nowo, za poręczeniem ks. arcybiskupa Corrigana. Kapelanem Domu Emigracyjnego został mianowany ks. Szymanowski z Perth Amboy, N. J., zaś agentem emigracyjnym ob. Dulski z Baltimore, Md. został mianowany przez samego ks. arcybiskupa. Arcybiskup ma zamiar ustanowić w Domu Emigracyjnym zakonnice polskie. Jest więc nadzieja, że i Dom będzie istniał nadal z pożytkiem dla wychodzców polskich.

**Bilioteka polska.** P. Hip. Skawiński, nauczyciel nowozałożonej szkoły polskiej w Kurytybie, pojmując wielką potrzebę istnienia tutaj bezpłatnej czytelni dla użytku rodaków, przedsięwziął ufundowanie takowej. Zawiadomiając Sz. Rodaków, o tem, uprasza o zasilenie tejże czytelni książkami, pismami, broszurami i t. p. przedmiotami, mogącymi się przyczynić do rozwoju czytelni. —

Dary uprasza się łaskawie przysyłać pod adresem: Kurytyba Brazil — Parana, Escola polaca, Rua Observatorio 32 Hip. Skawiński.

**Ruch emigracyjny.** Emigracya do Kanady przybiera coraz szersze rozmiary. Wyjeżdzają przeważnie Rusini i osiedlają się w rozmaitych prowincyach. Emigracya tu przedstawia dla wychodzców poważne niebezpieczeństwo, gdyż wyjeżdza wielu ludzi bez grosza w kieszeni. Ludzi ci w czasie zimy, nie mając potrzebnych funduszów nie tylko na zagospodarowanie ale wprost na jedzenie, popadną w nędzę, która przybrać może szerokie rozmiary. Słychać że rząd kanadyjski liczy się że już z tą ewentualnością i zamierza wykluczyć Rusinów od koloninacyi i nie wpuszczać ich do kraju. Równocześnie agenci zagraniczni zozpoczynają agitacyę za Argentyną. — Już kilkakrotnie wyrażaliśmy przekonania, że ani Kanadę ani Argentynę nie uważamy na odpowiedzi teren dla naszej kolonizacyi, i że wszelką emigracyą gromadną uważamy za zgubną, w pierwszym rzędzie dla samych wychodzców.

**Gazeta Polska w Brazylii** w odpowiedzi na nasze zarzuty wypowiedziane w Nr. 5tym, zaprzecza stanowczo, jakoby kiedykolwiek miała zamiar prowadzić politykę w duchu niemieckim i zapewnia, że stoi i zawsze stać będzie na narodowym gruncie polskim. Z radością więc przyjmujemy do wiadomości powyższe wyznanie wiary i z przyjemnością cofamy nasze zarzuty, być może oparte na pozorach. Zarazem zasyłamy Gazecie życzenia, aby redagowaną była na przyszłość w jednolitym kierunku i aby, jako jedyne pismo polskie w Brazylii, stała na straży życia polskiego w tym kraju i pracowała nad urzeczywistnieniem polskiej idei kolonizacyjnej t. j. nad utrwaleniem i rozwojem polskości w Paranie.

**Głos chorwacki o kolonizacyi polskiej w Paranie.** W jednym z ostatnich numerów, znany miesięcznik *Hrvatska misao* (Myśl chorwacka) opisuje kolonie polskie w Paranie i nader sympatycznie odnosi się do kwestyi

skupienia żywiołu polskiego tamże i do akcyi w tym kierunku. Całą akcyę kolonizacyjną nazywa prawdziwym patryotyzmem (pravi patriotizam).

**Polskie Towarzystwo kolonizacyjne w Paranie,** którego ogłoszenie równocześnie podajemy, ma celu głównie kolonizacyę drugiego stopnia t. j. osiedlenie na swem terytoryum ludności polskiej zamieszkałej dotąd bądź w miejscach gęściej zaludnionych Parany — bądź w innych stanach Brazylii. Jak nam nawet donoszą, zgłaszają się reflektanci z Północnej Ameryki. Ruch ten zasługuje na baczną uwagę, gdyż jest on początkiem prądu emigracyjnego z Północnej Ameryki do Parany, który to prąd wywrze niechybnie wielką rolę w rozwoju polskiej kolonizacyi.

**Księża ruscy w Paranie.** W tych dniach wyjechał do Parany z polecenia *Propaganda fide.* Bazylianin ks. Kizyma. Otrzyma on grecko-katolicką parafię w Prudentopolis. Potrzeba kapłanów owianych prawdziwą miłością chrześcijańską, dla ludności rusińskiej jest tem większą, ile że nie brak agitatorów, którzyby mieli ochotę w koloniach nowych prowadzić propagandę prawosławną.

Roku zeszłego przybył do Parany znany już ks. Michalewicz. Nosił się on z myślą założenia prawosławnej parafii i w tym celu udał się do ambasadora rosyjskiego w Rio Janeiro. Ambasador uznał jednak za stosowne prośbę tę odstąpić ambasadorowi austryackiemu a tenże ks. biskupowi kurytybskiemu. Zdemaskowany ks. M. wyjechał natychmiast z Brazylii — niespełniwszy swych marzeń.

**Emigracya na Syberyę.** W r. 1896 przewiozły rosyjskie koleje żelazne *190.000* wychodźców na Syberyę, przeważnie w małoruskich gubernii. Budowa kolei syberyjskiej powoduje coraz silniejszą emigracyę w te strony. Obecnie kursuje 2.000 wagonów towarowych dla przewozu emigrantów.

Ukraińska ludność (kozacy) była osiedlona na pograniczu mandżuryjskiem od lat kilkudziesięciu, to też powstały małoruskie kolonie wzdłuż rzeki *Amur* i dopływu jej *Ussuri* aż do Oceanu Spokojnego jak: Czita, Pokrowskaja, Kersakowa, Paszkowa, Chabarówka, Wysna, Niżne Michajłowskaja, Glińska, Połtawskaja, Rozdolna, do portu Władywostoka. Z początkiem bieżącego czy nawet z końcem 18. w., uciekła partya ukraińskich Kozaków z nad Oceanu Spokojnego i osiedliła się na wyspach Alaszki w Północnej Ameryce, gdzie ich przed 20 laty odkrył pop-kozak rewolucyonista ukraiński A. Honczarenko. Gdy Rosya wzięła w posiadanie Alaszkę, nie chcieli kozacy poddać się jurysdykcyi biskupa rosyjskiego — a funkcye duchowne spełniał dla nich, niezawisły pop Hończarenko. Kozacy ci używają języka małoruskiego dotychczas i są dzielnymi rybakami. Hończarenko osiadł na starość w Kalifornii, gdzie założył sobie „chutor“ w pięknem zaciszu pod górą; nazwał go „Ukraina“. Budująca się kolej syberyjska przetnie te kolonie. Dotychczas zachowali Kozacy ukraińscy małoruski język — czy jednak przy ruchu, jaki wywoła kolej, zdołają nadal go zachować można wątpić.

**Emigracya europejska do Stanów Zjednoczonych.** W ostatnim zeszycie „*Bnlletin de la Societé de Géographie de Lille*“ znajdujemy ciekawe cyfry, dotyczące wychodztwa z Europy do Stanów Zjedn.

Począwszy od r. 1790 do r. 1860 przybyło do St. Zjedn. ogółem 6 milionów osób. Przed r. 1830 roczny przypływ emigrantów nie przekraczał nigdy 20.000. Między rokiem 1830—1840 cyfra ta podniosła się już do 78.000, w okresie od r. 1840—1850 dosięgła 154.000, a w następnem dziesięcioleciu od r. 1850—1860 wynosiła 360.000.

Wojna domowa stłumiła na pewien czas ruch wychodzczy, ale już od r. 1865 rozbudza się on na nowo. W czasie od r. 1865—1871 cyfra przychodzców wacha się między 250.000 a 385.000 osób; w latach 1872 i 1873 przewyższa już 400.000 głów, ażeby w następnym 1874 r. spaść do 200.000; między r. 1875—1879 trzyma się ona stale poniżej 200.000, a w r. 1880 wznosi się od razu do 457.000; w r. 1881 przybywa do St. Zjedn. 669.000 Europejczyków, w r. 1882 aż *789.000*. Jest to cyfra kulminacyjna. W r. 1883 spada ona do 703.000, w r. 1886 liczymy już tylko 334.000 przybyszów, dopiero w r. 1892 znów mamy poważną cyfrę 623.000.

Umieszczona poniżej tablica wykazuje wzrost ludności Stanów w okresie od r. 1800—1896.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| W r. 1800 | liczyły Stany | Zjedn. | 5,300.000 | mieszkańców |
| „ 1830 | „ | „ | 12,866.000 | „ |
| „ 1860 | „ | „ | 31,443.000 | „ |
| „ 1870 | „ | „ | 38,558.000 | „ |
| „ 1880 | „ | „ | 50,156.000 | „ |
| „ 1890 | „ | „ | 62,622.000 | „ |
| „ 1896/7 | liczą w przybliżeniu | | 70,000.000 | „ |

# Korespondencye.

*Zürich (Szwajcarya) 2 maja 1897.*

Od dłuższego czasu sledzę bacznie rozwój polskiej kolonizacyi zamorskiej i dziwię się tylko obojętności z jaką społeczeństwo polskie na emigracyi, sprawę tę traktuje. Skoncentrowana na jednem niemal terytoryum blis ko stutysięczna ludność polska, w obec nielicznej ogólnej ludności Parany, wynoszącej wraz z Murzynami Indyanami i innymi mieszańcami wszystkiego coś około 250.000 mieszkańców, jest już potężną siłą, którą należy koniecznie wyzyskać na rzecz plemiennnego rozwoju polskości. Wszak dziś już nikt nie wątpi, iż Wschód Europy ta dawna naturalna droga rasowego rozszerzania się naszego jest już dla nas zamknięty na zawsze. Nie pozostaje nam więc nic innego jak dla swej naturalnej rozrodczej siły szukać tych dróg jakiemi już poszli Anglosasi, Hiszpani, Portugalczycy a jakimi dziś poczynają kroczyć Niemcy, Włosi Francuzi i inne narody. — Drogę tę znalazł już sobie instynktownie sam lud polski — osiedlając się przed laty 30 na pławskozgórzach Parany, a charakterystyczną rzeczą jest, iż pierwszymi pionierami polskiej kolonizacyi parańskiej byli Polacy szląscy — praojcowie Polski. — Byłoby więc dziś niesłychanym błędem i świadczyłoby o wielkim braku żywotności naszej, gdybyśmy nie potrafili wykorzystać z osiadłych już w Paranie mas polskich, takowe uświadomić w duchu narodowym i zdobyć dla nich nowe terytorya. Emigracyę z kraju uważam stanowczo za szkodliwą, gdyż stanowi ona dotkliwy ubytek sił polskich w walce z obcymi żywiołami i należy użyć wszelkich środków, aby emigracyę tę ograniczyć do minimum, gdyż zupełne jej usunięcie nie leży w naszej mocy. Inaczej ma się jednak rzecz z emigracyą polską już osiadłą po za granicami kraju, jak w Anglii w Niemczech, Szwajcaryi, Rumunii a nawet w Północnej Ameryce. Emigracya ta o ile nie wróci do kraju — jest dla ojczyzny na wieki straconą. Jedyny sposób ocalenia jej, jest przesiedlenie jej do Parany, przyczem zastrzegam się, iż mam na myśli racyonalną

i systematyczną emigracyę a nie mechaniczne przesiedlenie. Otóż sprawa ta powinna zająć sie inteligentna cześć emigracyi polskiej w Europie a że w tym kierunku już świta — świadczą tegoroczne uchwały Zjazdu młodzieży polskiej w Antwerpii. Dla inteligencyi polskiej a zwłaszcza przemysłowej o ile nie ma zamiaru wrócić do kraju otwierają się w Paranie nowe horyzonty i nowe życie, tam może ona pracować i żyć dla swego plemienia, tam znajdzie ona sposobność do dalszego rozwoju na polu ekonomicznem i narodowem.

Instynkt samozachowawczy wymaga od nas, byśmy wszystkie siły emigracyjne skupili i z nich budowali zdolne do rozwoju społeczeństwo nowo-polskie. Po nieszczęśliwych wypadkach r. 1863 często dawały się słyszeć głosy dążące do skupienia całego wychodźtwa w jednem terytoryum, a wtedy nie było jeszcze zgoła żadnych zarodków kolonizacyjnych — dziś myśl skupienia wychodztwa ma już praktyczny podkład w emigracyi ludowej. Należy wziąść się tylko do dzieła, nie szczędząc trudów i pracy.

Na zakończenie dodaję, że projekt przeniesienia szkoły batignolskiej do Parany zyskuje wśród emigracyi europejskiej coraz więcej zwolenników. Każdy zapytuje się po co nam utrzymywać szkolę francuską i rzeczywiście na to pytanie trudno dać rozumną odpowiedź. O ile mi wiadomem na najbliższem zgromadzeniu emigracyjnem będzie ta sprawa podniesioną. *Z.*

---

*San Francisco (Kalifornia) w kwietniu 1897.*

Rok minął od czasu jak zaliczyłem się w poczet naszej Polonii w San Francisco i z prawdziwą przyjemnością zauważyć muszę, że to małe stosunkowo kółko Polaków, z uznania godną wytrwałością i energią stara się podtrzymać jedność i łączność. W ostatnich sześciu miesiącach zwłaszcza życie nasze znacznie się ożywiło przyjmując rozmiary, które jeżeli dłużej trwać będą, towarzystwo nasze stanie na dosyć poważnej stopie tak pod względem rozwoju liczebnego jak i nowych a dla ogółu naszej Polonii bardzo ważnych ulepszeń i reform.

Mała sala naszych posiedzeń coraz mniejszą się staje i zdaje, się że niezadługo potrzeba większego lokalu stanie się najważniejszą kwestyą naszych dyskusyi, który to fakt jest istotnie miłym do zanotowania.

Ze zwiększoną liczbą naszych członków i ramy naszych ustaw zwiększyć się musiały, więc konstytucya nowa, poprawiona i zaopatrzona dodatkami na szerszą skalę obliczonemi jest ważnym rezultatem ożywienia tego.

Jednym z najważniejszych dodatków jest utworzenie wydziału pomocy bratniej mającej na celu wypłacanie członkom w czasie choroby pięciu dolarów na tydzień, co dla wielu będzie znaczną pomocą w czasie rzeczywistej potrzeby.

Dział ten nadaje towarzystwu naszemu oprócz patryotycznych i narodowych zadań, bardzo praktyczną i do potrzeb życia codziennego zastosowaną podstawę, co niewątpliwie liczbę członków zwiększyć musi.

Polaków w San Francisko jest nie wielu to prawda, ale zato, z przyjemnością zauważyć można, że ta garstka mała stanowi żywioł poważny, dobrze się reprezentujący tak wobec swoich jak i obconarodowców, nadając naszej kolonii dobre i coraz więcej znane stanowisko. W ostatnich czasach jednak co raz więcej Polaków przybywa z różnych stron Stanów Zjednoczonych. Piękny klimat Kalifornii stanowiący przyjemny kontrast z klimatem Wschodu i co raz więcej rozwijający się przemysł poparty stopniowem przeludnieniem się Wschodu i tą niezwalczoną koniecznością dążenia na Zachód — wraz z innemi narodowościami przynosi od czasu do czasu i polskie rodziny, powiększając tym sposobem, choć zwolna ale stale szczupłe grono nasze, witające każdego przybysza szczerze i po bratersku. W ostatnich czasach dostaliśmy członka, którego wysobie stanowisko w świecie finansowym i przemysłowym nie może pozostać bez wpływu na rozwój nietylko towarzystwa naszego ale i w ogóle kalifornijskiej Polonii.

Jest nim książe Andrzej Poniatowski, który niedawno pozostał czynnym członkiem towarzystwa Polaków w Kalifornii. Stojąc na czele wielkich kompanii kopalnictwa złota, budowania kolei i innych i mając dobre i szczere chęci zajęcia się skupieniem Polaków i nadaniem im siły i znaczenia zdaje się, że członek ten będzie mógł oddać nam prawdziwe usługi

Ten potomek naszych królów oraz żywe wspomnienie minionej narodowej wielkości ma wiele dobrych planów i zamiarów. Jednym z więcej interesujących, który wykonany nie mógłby pozostać bez istotnie ważnych rezultatów dla nas — jest utworzenie w niedalekiej przyszłości polskiej kolonii w Kalifornii w miejscu i warunkach takich, żeby nietylko rolnictwo, ogrodnictwo i t. d. rozwinąć można, ale żeby przez wytworzenie źródeł stałej pracy w okolicznych czy to kopalniach, tartakach których znaczna ilość ma się budować oraz kolei, stałe zajęcia dla wielu znaleść można, kładąc tym sposobem pewną i dobrze obmyślaną podstawę dla ustalenia kolonii i wytworzenia przemysłu i handlu.

Takie są mniej więcej główne zarysy tej propozycyi, która na praktyczne tory wprowadzona wielu Polakom może dać szanse polepszenia bytu a centralizując nasze rozstrzelone siły i łącząc w jeden narodowy węzeł nieobliczone usługi oddać może jako środek zabezpieczający nas od zaginięcia w morzu innych narodowości oraz zupełnego wynarodowienia się tak wielu jednostek. Towarzystwo Polaków w Kalifornii mieści się przy ulicy Polk nr. 3, w San Francisko, gdzie każdy przybysz czy to z kraju czy z innych stanów będzie zawsze mile i szczerze przyjętym. *A. Lewandowski.*

---

*Buenos Aires, (Argentyna) 24 marca 1897.*

Przedewszystkiem donieść muszę, iż przemysł polski poraz pierwszy wystąpił w Argentynie zaczepnie. Początek zrobiła znana ze swej ruchliwości firma fabryczna wyrobu wódek i likierów B. Kasprowicza w Gnieźnie, która utworzyła w Buenos Aires własną filię swych wyrobów. Kierownictwo tej filii spoczywa w rękach zacnego rodaka naszego p. Wacława Weychana rządcy kampanii *Sud Americana de Billetos de Bauco.* Należy się uznap. Kasprowiczowi *) iż pierwszy z przemysłowców polskich zrozumiał doniosłość eksportu i nawiązał bezpośrednie stosunki z Argentyną, która jest bezwątpienia dogodnym terenem zbytu dla przemysłu Europejskiego. Byłoby rzeczą wskazaną, aby inni przemysłowcy poszli jak najprędzej w ślad p. Kasprowicza, tego pioniera polskiego eksportu zamorskiego. — Szczególniejszo powodzenie miałyby tu miody polskie, który to napój jest tu prawie wcale nie znany, a który przypadłby bardzo do gustu tutejszej ludności. Należałoby w tym kierunku zrobić próbę. —

Przy tej sposobności donoszę o strasznej klęsce jaka w tym roku nawiedziła całą niemal Argentynę. Jest nią

*) Pan B. Kasprowicz jest członkiem Polskiego Towarzystwa Handlowo geograficznego (P. R.)

szarańcza t. z. langosta, która zniszczyła niemal wszystkie tegoroczne zbiory. Aby dać wyobrażenie o rozmiarach klęsk — wystarczy nadmienić, iż celem wyplenienia tej plagi -- palono pola na przestrzeniach od 10 — 15 mil kwadratowych. Klęska ta wywrze wielki wpływ w ekonomicznym rozwoju Argentyny i wpłynie bezwątpienia na modyfikacyę cen zboża na targu światowym.

W Nr. 2-gim *Gazety Handlowo-geograficznej* w artykule „Małoduszne obawy" napiętnowaliście ks. Grze. który kategorycznie twierdził iż ludność polska w Południowej Ameryce musi uledz wynarodowieniu. Otóż księdza Grze. znamy dobrze i oświadczyć musimy, iż jego poglądy na tę sprawę — nie zasługują wcale na to, aby je przyjąć za wyraz sumiennej obserwacyi. Ksiądz Grze. nie był nigdy w Brazylii, kolonii polskich nie zwiedzał — na jakiej więc podstawie może twierdzić tak stanowczo. Zresztą o przekonaniach narodowych ks. Grze. świadczy fakt następujący. Tutejsze polskie Towarzystwo demokratyczne zwróciło się do ks. Grze. z prośbą, aby w dniu 29 listopada jako w rocznicę powstania z r. 1830 odprawił za dusze poległych naszych ojców żałobne nabożeéstwo. Ks. Grze. prośbie tej odmówił.

*J. Nowalewski.*

## Informacye.

Następujące księgarnie zagraniczne pragną nawiązać stosunki z polskiemi księgarniami.

1) Libraria Alemana w Buenos Ayres (Argentyna) 549 Cangallo.

2) Libraria Sud Amerycana w Pelotas (Brazylia stan Rio Grande do Sul).

**Upraszamy wszystkich rodaków naszych zamieszkałych po zagranicami kraju a zwłaszcza osiadłych w Brazylii o nadsyłanie nam korespondencyj i wszelkich dat i uwag swych dotyczących naszych kolonii oraz położenia wychodzców. W ten sposób posiadając dokładną ewidencyę w sprawach kolonizacyi i emigracyi polskiej — i znając braki i potrzeby kolonii — będziemy mogli z pożytkiem dla dobra tychże działać oraz pracować nad rozwojem polskiej idei kolonizacyjnej oraz utrzymaniem łączności duchowej i ekonomicznej z Macierzą.**

## Przewodnik bibliograficzny.

Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

British-Muzeum postanowiło wydać bibliografię wszechswiatową. W zakres tego wydawnictwa wchodzi także bibliografia polska, jako dział osobny. Bibliografiię poprzedzi »Przewodnik bibliograficzny«, którego tom pierwszy, jest już w druku. Poniżej umieszczamy odezwę sekcyi polskiej, z prośbą o możliwie rychłe nadsyłanie notatek pod należnymi adresami. Każdy autor, winien poprzedzić spis prac swoich krótką bibliografią, kiedy się urodził, czem się obecnie zajmuje, i od kiedy pracuje naukowo. W razie, jeśliby tytuł dzieła, rozprawy lub artykułu nie dostatecznie objaśniał treści, prosimy pp. autorów o kruciutkie streszczenie swej pracy. Zwracamy uwagę autorów na doniosłość tego wydawnictwa dla nas, Polaków - i rachujemy na ich energiczne poparcie.

Potrzeba podręcznika, dającego dokładne wskazówki co do bibliotek, bibliografii ogólnej i specyalnej danych przedmiotów, oraz co do wyboru książek, potrzebnych przy różnego rodzaju studyach, daje się uczuwać bardzo żywo w kołach uczących się i pracujących naukowo Polaków.

Zdawało się nam użytecznem, uczynić zadość tej potrzebie i w tym celu zamyślamy przedsięwziąć wydawnictwo »Przewodnika bibliograficznego«.

Wyborne dzieła tego rodzaju istnieją w literaturze angielskiej, jest nawet bardzo dobra »Księga ksiąg« rosyjska, podczas gdy francuska »Bibliografia bibliografii« świeżo ogłoszona w Paryżu i »Rocznik świata uczonego«, wydawany w Niemczech, uzupełniają »Księgę najlepszych ksiąg« angielską i amerykańską, dając bardzo użyteczne wskazówki zarówno co do bibliografii, jak i bibliotek. Dzieła te jednakowoż nie odpowiadają naszym potrzebom i zresztą nie są jeszcze zupełnie doskonałe — co nas skłoniło do przedsięwzięcia tej pracy na nowo.

»Przewodnik bibliograficzny, który mamy na widoku, powinien nietylko dostarczyć wskazówek co do wyboru dzieł, odnoszących się do różnych gałęzi wiedzy ludzkiej, ale także powinien dawać wszelkie żądane wskazówki co do głównych materyałów bibliograficznych, w każdej z różnych specyalności. Powinien on służyć uczącemu się, jak i temu, który rozpoczyna poszukiwania specyalne, a nawet zachęcać uczącego się do prac osobistych przez ułatwienie poszukiwań bibliograficznych, które zazwyczaj zbijają z tropu pracownika.

Nasz podręcznik ma się składać z 5-ciu części:

1. Nauki przyrodnicze, matematyka (obejmujące zarówno nauki ścisłe i opisowe, jak dzieła ogólne, historyę i filozofię wiedzy ludzkiej).
2. Nauki stosowane, sztuki piękne i muzyka.
3. Socyologia, ekonomia polityczna, prawo.
4. Filozofia, historya i geografia praktyczne.
5. Literatura i filologia.

Całość nie powinna zawierać więcej, niż 10.000 do 12.000 tytułów dzieł, w jednym tomie różne części mają być przygotowane przez komisye specyalne, a rzecz wydaną będzie w 5 oddzielnych tomach.

W chwili obecnej staramy się o zebranie materyałów do tomu 1-go. Pragniemy więc mieć wskazówki co do najlepszych dzieł naukowych, ogłoszonych przez Polaków w różnych językach. Nie idzie tu, rzecz prosta, o same tylko podręczniki i dzieła, obejmujące całokształt różnych gałęzi wiedzy, ale także i przedewszystkiem o dzieła specyalne, godne uwagi, monografie najważniejsze (a przed innemi mające znaczenie historyczne), dzieła zbiorowe, dzieła kompletne uczonych najwybitniejszych i t. d.

Historya i filozofia nauk będą traktowane oddzielnie; będziemy szczęśliwi, jeśli otrzymamy wskazówki bibliograficzne jak najkompletniejsze, odnośnie do historyi każdej z nauk i odnośnie do jej filozofii.

Pragniemy także bardzo posiąść wskazówki co do bibliografii, co do katalogów bibliotek i stowarzyszeń naukowych, encyklopedyj i słowników specyalnych, wydawnictw peryodycznych i ich wykazów, zarówno jak i co do wydawnictw towarzystw naukowych najważniejszych.

Poza tem w rozdziale specyalnym pragniemy dać »listę 100 książek«, podobną do listy 160 najlepszych książek Lubbocka. Radzibyśmy byii, gdybyśmy w tym celu otrzymywać mogli rady od różnych powag, ażeby módz

sporządzić listę cokolwiek więcej urozmaiconą, aniżeli Lubbocka. Prawie każdemu człowiekowi w ciągu życia jakaś książka pozostawiła tak silne wrażenie, że czytał ją razy wiele i każdemu radzi ją czytać. Jakie to dzieło? Pragnęlibyśmy wiedzieć.

Ośmielamy się przeto odwołać do życzliwości tych, którzy odczytują ten cyrkularz, i prosimy ich, o dostarczenie nam jak największej ilości informacyi.

Naturalnie nie omieszkamy zacytować nazwisk tych, którzy zechcą łaskawie współpracować w tem dziale.

Muzeum Brytańskie, 19 marca 1897 r.

Za sekcyę polską: Henryk Arotowski.

Adres: London, W. C. 55 Upper Bedford Place.

Wszystkie zapiski, dotyczące prac z fizyki, chemii ogólnej i teoretycznej, uprasza się przesyłać na ręce dr. Jana Roszkowskiego, Fryburg (Suisse) Grande Fontaine 6.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o powtórzenie tej odezwy.

## Notatki bibliograficzne.

**Przegląd prawa i administracyi** zamieszcza w majowym zeszycie początek rozprawy dra R. Battagli byłego zastępcy dyrektora Tow. H. G. obecnie urzędnika konsularnego pod tytułem „Zarys systemu nowoczesnego prawa emigracyjnego“. Jest to o ile wiemy — nie tylko w polskiej literaturze prawniczej lecz i w ogólnej, pierwsza próba, ujęcia prawa emigracyjnego w system. Ważną tę i będącą bardzo na czasie pracę omówimy po jej ukończeniu, obszerniej.

## Kronika kolonialna i wychodcza.

**Nakładem firmy D. Appleton et Co.** ukazało się dzieło p. t. „An Outcast of Isl nds“.

Jest to powieść osnuta na tle stosunków wyspy Celebes. Krytycy zowią ją arcydziełem zarówno pod względem formy jak języka, autora zaś — Rudyardem Kiplingiem Malajskiego Archipelagu.

Autorem tej powieści jest Konrad Korzeniowski, wsławiony przed niedawnem powieścią „Allmay's Folly“, syn znanego w piśmiennictwie naszem Ap. Korzeniowskiego. Urodził się w r. 1858. Opuściwszy w 13 roku życie Warszawę, kształcił się za granicą, następnie zaś służył w marynarce francuskiej. Potem wstąpił do marynarki angielskiej, gdzie służył znacznie dłużej, gdzie uzyskał stopień kapitana i kilkakrotnie kierował okrętem w podróżach kupieckich do Anatolii, Nowej Ziemi. W jednej z takich wypraw nabawił się febry, która wyczerpała jego siły. Odtąd dla poratowania zdrowia porzucił marynarkę. W czasie zamieszek w Transwaalu stracił cały majątek, odziedziczony po wuju Tadeuszu Bobrowskim. Obecnie mieszka koło St. Malo. Prace publicystyczne Korzeniowskiego, piękne uznanie, zapewniając byt jemu i rodzinie.

**Stany Zjedn. Północnej Ameryki.** Ks. biskup buffaloski zaczął uczyć się języka polskiego i zamierza przyswoić sobie ten język w całości.

Artysta-rzeźbiarz p. Kazimierz Chodziński z Krakowa, który ma budować pomnik Kościuszki w jednym z parków chicagoskich, przybył już do Chicago.

**Brazylia.** Rodak nasz p. F. Schmidt przeniósł się z Domingo do Prata do Parany i w miasteczku Porto Uniao nad Iguassu założył warsztat rymarsko-siodlarski. Otrzymujemy ciągle nowe wiadomości o przenoszeniu się Polaków z innych stanów brazylijskich do Parany. Ruch ten zasługuje na poparcie ze strony Polaków parańskich.

## Sprawy Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego.

Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego odbędzie się dnia *5 czerwca 1897* o godzinie 6-tej wieczór w lokalu Banku zaliczkewego we Lwowie.

*Porządek dzienny*:

1) Sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1895/6
2) Sprawozdanie kasowe
3) Wybór Prezesa i zastępcy prezesa
4) Wybór 9 członków Wydziału
5) Wnioski.

Do Towarzystwa przystąpili nowi członkowie:

Dr. Jan Roszkowski profesor uniwersytetu we Fryburgu, Stanisław Dzbański inżynier.

## Odpowiedzi od Redakcyi.

*Wny Walk... z Blumenau* Potwierdzamy odbior 30 milrejs. *Wieleb. Ksiądz Pięch w Sao Feliciano* potwierdzamy odbiór 10 mirej *Wny Z. w Bay City.* Należy się zwrócić do p. J. O. Flizikowskiego w São Matheus Parana Brazil. *W. Zdanowski w Porto Alagre.* Kwota 40 złr. została już wypłaconą p. Golczewskiemu. Zamówione rzeczy wysłane zostały do Filipowicza w Hamburgu. *Wny. Stelczyk w Porto Alegro.* W krótce otrzymacie odpowiedź; *Wny Schmidt w Porto Uniāo* Dziękujemy za pamięć, prosimy o dokładne korespondencye z życia ludu. Prenumeraty nie otrzymaliśmy *Wny R. L. w Londynie.* Budowa kolei już rozpoczęta — bliższe warunki udzieli Dyrekcya *Wny Krzyz. w Kolonii.* Bezpłatnego przewozu nie ma.

# Od Administracyi.

**Wszystkich Czytelników naszych, którzy dotąd nie złożyli przedpłaty za bieżące półrocze, upraszamy o łaskawe rychłe nadesłanie tejże. Pismo nasze polega wyłącznie na prenumeracie, a wszelkie zaległości narażają wydawnictwo na stratę.**

**Roczna prenumerata w Stan. Zjednoczonych Półn. Ameryki wynosi 2 dolary, w Brazylii 12 milrejsów. Celem uniknięcia wszelkich nieporozumień prenumeratę najlepiej wysyłać w poleconych listach (Registered letter).**

## OGŁOSZENIA.

Eksport do Ameryki i kolonij polskich.

## Lejarnia czcionek

**i Stereotypia**

## Adolfa Golczewskiego

**we LWOWIE (Lemberg Austria)**

ul. Lindego l. 4

**wykonuje wszelkie zamówienia w zakres ten wchodzące**

jako to:

**pisma tytułowe i książkowe** (antiqua i graždanka **obwódki, kwadraty, sztegi, interlinie itp.**

**bardzo szybko i po cenie umiarkowanej.**

---

Wielki skład (tranzytowy)

## WIN WYSPIAŃSKICH

z wsp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Korzoli i Istryi,

**spółki: Dr. NIEĆ, FRANICZEVIĆ i PAVICZIĆ,**

**w Krakowie, Rynek gł., l. 25,**

polea swoje bezwzględnie i wyłącznie

**naturalne wina białe i czerwone**

**bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach**

**Za naturalność prawdziwość win daje się gwarancyę.** — Cenniki na żądanie franco. — Wysyłka na prowincyę w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków. 106 3·10

---

## Exportation pour tous les pays

La plus grande distillerie de la Galicie, ayant obtenu des médailles et des mentions honorables à toutes les expositions du pays et de l' e'tranger est

**la Distillerie imp. et roy. privilégiée et la fabrique de rhum, de liqueurs et de vinaigre**

**de JULES MIKOLASCH**

## JACQUES SPRECHER et C^IE successurs

**à Lwów (Lemberg, Autrich)**

Le charge à des conditions très moderées de toutes les fournissures d' esprix de vin rectifié et d'eaux de vie liqueurs et de rossolis polonais.

Correspondance dans toutes les langues européennes.

**Prix courants gratis et franco.**

---

Towarzystwo żeglugi parowej

## LA LIGURE BRASILIANA

**Europa** **Półn. Ameryka** **Australia**



**Azya** **Półn. Ameryka** **Afryka**

Przewóz pasażerów i towarów po możliwie niskich, bezkonkurencyjnych cenach, specyalnie do Brazylii, Argentyny, Peru, Chili, Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki, Kanady, Australii.

Wydawanie biletów kolejowych na koleje Półn. Stanów Zjednoczonych.

**Bliższych wiadomości we wszystkich językach, udziela wyłącznie generalna agentura**

***La Ligure Americana***

Italia Sezione Esteri Genua

---

## Norddeutscher Lloyd, Bremen,

Największe towarzystwo żeglugi parowej w świecie

**Towarzystwo żeglugi parowej.**

Regularne kursa

**Pospiesznych i pocztowych parowców**

między

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| **Brema** | i | NewYorkiem | **Brema** | i | Wsch. Azyą |
| **Brema** | „ | Baltimore | **Brema** | „ | Australią |
| **Brema** | „ | Połud. Amer. | | | |

*Pewny i szybki przewóz z komfortem*

Wyborny wikt

Bliższą wiadomość udziela:

80 parowców objętości przeszło 300.000 ton.

**der Norddeutsche Lloyd Bremen.**

---

Biuro Administracyjne „WĘDROWCA“

**we Lwowie, plac Maryacki liczba 4, hotel Europejski**

przyjmuje przedpłatę na

## „WĘDROWIEC”

największe, najozdobniejsze i najtańsze czasopismo tygodniowe ilustrowane polskie wychodzące w WARSZAWIE.

**Przedpłata wynosi miesięcznie tylko 1 złr.**

Wszyscy nowo przybywający od Nowego Roku prenumeratorzy mają prawo otrzymać wspaniałe premium **„PISMO ŚWIĘTE“ Starego i Nowego Testamentu** zawierające przeszło 1.000 ilustr. albo wysoko wartościowe premium **„Wielką ścienną mapę Europy“** najdokładniejszą, z polskiemi nazwami i siecią linii kolejowych, składającą się z 9 wielkich arkuszy.

Cena księgarska „Wielkiej ściennej Mapy Europy“ na pięknym papierze welin. **20 złr.** Prenumeratorzy „Wędrowca“ za r. 1897 otrzymają bezpłatnie.

Nakładem redakcyi „Wędrowca“ wychodzi

**Wielki Atlas Geograficzny polski**

z dokładnym skorowidzem nazw, umożliwiającym natychmiastowe odnalezienie każdej miejscowości.

Cena w drodze prenumeraty **tylko 20 złr., w 5 ratach po 4 złr. lub pojedyńczy zeszyt 1 złr**. i koszta przesyłki. Z obniżki tej korzystać mogą tylko ci prenumeratorowie, którzy złożą przedpłatę do 1. lutego b. r.

*Później cena Atlasu będzie podniesioną do 30 złr.*

Warunki prenumeraty

**Wieelkiej Encylopedyi Powszechne illustrowanej:**

Dla prenumeratorów Wędrowca“ w rodze prenumeraty z drugiego nakładu. Cena każdegozeszytu wynosi 65 ct. Miesięcznie wychodzi po dwa zeszyty.



# Do Ameryki

a mianowicie do:

**Nowego Jorku, Baltimore Kanady i Texas**

przewozi *najtaniej* i wyjaśnień *bezpłatnie* udziela

**jedyna, blisko pół wieku istniejąca polska firma:**

## KARESZ i STOCKI

***Bremen, Bahnhofstrasse 29.***

Prosimy pisać do nas **po polsku** lub po niemiecku.

**Podróż przez morze trwa 6 do 7 dni.**

---

## B. Urzędnik Biblioteki

Ossolińskich we Lwowie,

Bibliotekarz ś. p. J. I. Kraszewskiego w Dreznie, były Redaktor kilku pism, Bibliograf i długoletni Korektor-Stylista wielu wydawnictw, poszukuje miejsca Bibliotekarza, Sekretarza, Zarządzającego Czytelnią, Korektora-Stylisty lub innego Współpracownika w której Redakcyi, Księgarni, Drukarni itp.

Bliższej wiadomości udzieli Redakcya:

„Gazety Handlowo-Geograficznej“

**we Lwowie, ulca Mochnackiego l. 12.**

---

Wyszła już druku

## MAŁA GRAMATYKA

**języka portugalskiego.**

Język portugalski jest językiem państwowym w Brazylii

***Cena egzemplarza 1 złr.***

Na koszta przesyłki należy dołączyć 15 centów.

Do nabycia w Administracyi Gazety handlowo-geograficznej.

---

# F. MISSLER, BREMEN



BAHNHOFSTRASSE Nr. 30.

przewozi pasażerów do Ameryki i wszystkich krajów zamorskich

**→ po cenie najniższej. ←**

Dobry wikt, bezpieczna i wygodna podróż statkami pospiesznymi i pocztowymi.

**Udziela wszelkich objaśnień bezpłatnie.**

---

## Holendersko-amerykańska-Linia

**Parowce raz do dwa razy na tydzeń**

**z Rotterdanu do Nowego Yorku**

**Biuro dla kajut:** Wiedeń I. Kolowratring 9.

**Biuro dla pokładu:** Wiedeń IV. Weyringerg. 74.

**I. Kajuta.** Od 1. kwietnia do 30. październ. *Marek 290-400.* Od 1. listop. do 31. marca *Marek 230—320.*

**II. Kajuta.** Od 1. sierpn. do 15. paźdz. *Marek 200.* Od 16 paźdz. do 31 Lipca *Marek 180.*

*) Stosownie do długości i wielkości Kajuty i szybkości i elegancyi parowca.

---

1000 **TUBES** à cigarettes, papier français depuis 1 florin. Franco pour les commandes de 5000 et au dessus.

**F. NIŻAŁOWSKI,**

Autriche, Lemberg, Hôtel George.

---

KSIĘGARNIA

**GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA**

**we Lwowie.**

Dostarcza książek towarzystwom i czytelniom po umiarkowanych cenach.

---

**L'association laitière agricole de Haczów,** expédie en quantités quelconques un excellent beurre de dessert et de cuisine à 1 fl. 10 et 90 cent. le kgr. loco Haczów. Le beurre est pesé frais. Adresse: Spółka mleczarska — H a c z ó w. Galicie — Autriche.

---

**Union commercale des cercles agricoles** Lwów (Lemberg Autriche) rue Pańska 21. Vente en gros des articles de consommation et de tout les produits nécessaires aux agriculteurs — **Exportation des produits de l'industrie nationale.**

---

Najtańsze pismo polityczne

codzienne

## SŁOWO POLSKIE

**wychodzi we Lwowie i kosztuje**

kwartalnie 3 złr.
miesięcznie 1 „

**na prowincyi:**

kwartalnie 4 złr.
miesięcznie 1 „

---

## Demandez et buvez

les celèbres eaux de vie polonaises

**de B. KASPROWICZ à Gniezno (Gnesen)**

et surtout

Les **Nalewki** et les **Nastojki** cristallisées aux fruits, la **Starka, Sokołówka, Tatrzańska, Opatówka,** la **Gnieźnieńska gorzka** et autres.

Wydawca **Dr. Wiktor Ungar.** Odpowiedzialny redaktor **Stefan Ramult** Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.